

ZUCH MISTRZYNI

Z.H.P.
r. 1918

BIULETYN METODYCZNY GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK

ROK III

Kraków, maj 1992

Nr 5/28/

WITAJ MAJOWA JUTRZENKO, ŚWIEĆ NASZEJ POLSKIEJ KRAINIE!

Możecie powiedzieć, że to był entuzjazm naszych pra, pra pra..., a dzisiaj wstydzimy się takich antuzjazmów. Możecie powiedzieć, ale to nie tak.

3 Maja jest datą-symbolem - nie hurra lecz mądrego patriotyzmu, jednoczenia się - nie dla wsparcia partykularnych interesów lecz w imię nadrzędnych celów Rzeczypospolitej, wolności - nie dla siebiepańskiego warcholstwa lecz pożytkowanej dla dobra całego Narodu. Tych idei Trzeciomajowych, umacniających Polskę, bali się zawsze nasi wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni.

Pozwólmy sobie nałożyć te idee trzeciomajowe na naszą współczesność. Ducha tych idei nasza nasza Niepódległa dzisiaj potrzebuje, bardziej niż kiedykolwiek.

Dlatego echem przodków śpiewamy „Witaj majowa jutrzhenko...” i w naszych harcerskich sercach czujemy ciepło. One zawsze były i biją dla Polski.

(3 Maja - nie wstydźmy się wielkich słów. Odświętnie wypada...)

Patyk



archiwum
harcerskie.pl



ŚWIĘTO KRÓLOWEJ POLSKI

W maju, tym najpiękniejszym miesiącu w roku, poświęcimy czci Maryi, obchodzimy uroczystość NMP Królowej i główniej Patronki Polski. Jak to się stało, że Naród Polski obrał Ją sobie za Królową?

..... Pierwsze przymierze z Matką Boską zawarł w chwili chrztu w 966 r. Najstarsze świątynie, z pierwszym kościołem na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu, są pod Jej wezwaniem. Pierwszy hymn narodowy „Bogurodzicę Dziewicę” śpiewali hufce rycerstwa polskiego wyruszając na boje w obronie Ojczyzny.

..... W ciężkich chwilach „potopu” za czasów króla Jana Kazimierza oczy Narodu zwracały się w stronę sanktuarium maryjnego w Częstochowie. I wtedy właśnie, po zwycięstwie nad Szwedami 1 kwietnia 1656 r. król ogłosił Maryję Królową Korony Polskiej. W tym czasie tylko dwa kraje europejskie obrały NMP za swoją Królową: Bawaria w r. 1620 i Francja w 1638. Słynne są Śluby Jana Kazimierza przed obrazem Matki Boskiej Laskawej w r. 1655 we Lwowie.

..... Śluby Królewskie i obrona Częstochowy dodały ducha Narodowi i zjednoczyły go w walce w najcięższą. Ryngraf Matki Boskiej zdołał zbroje rycerskie i sztandary, wisił na honorowym miejscu w domostwach szlachty polskiej. Król Jan III Sobieski modlił się przed cudownym obrazem Matki Boskiej na Piasku w Krakowie, nim wyruszył na zwycięską bitwę z Turkami pod Wiedniem.

..... Rozbory Polski były straszną tragedią narodową. Wtedy Jasna Góra stanowiła ostoję życia narodowego i nadzieję wyzwolenia. Tu, przed cudownym obrazem Królowej Polski, spotykały się Polacy trzech zaborców i podnosili swoją świadomość narodową śpiewając „Ojczyzno, wolność racz nam wrócić Panie...”

..... W roku 1890 we Lwowie przemianowano Bractwo Ślubne im. NMP na „Bractwo Królowej Korony Polskiej” i postanowiono w duchu wykonania ślubów przełożyć święto patronalne na dzień 3 maja, a papież Pius X dekretem z 28 listopada 1908 r. przywrócił inwokację:

„Królowa Korony Polskiej” do litanii loretańskiej, zabronioną przez zaborców.

..... Po odzyskaniu niepodległości po pierwszej wojnie światowej Polska starała się w Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na publiczną część Królowej Polski. W 1923 r. papież Pius XI zatwierdził święto M.B. Królowej Korony Polskiej na dzień 3 maja, a w roku 1924 pozwolił obchodzić ten dzień jako święto kościelne w całej Polsce. Część Królowej Polski połączono z rocznicą sławnej Konstytucji 3 Maja 1791 r. - i odtąd dzień 3 Maja stał się największym świętem narodowym.

..... W czasie II wojny światowej stolica Królowej Korony Polskiej - Jasna Góra w Częstochowie była symbolem trwania Polski. Hitlerowski generalny gubernator Hans Frank zapisał w swoich pamiętnikach: *Gdy wszystkie świątla dla Polski zagasły, to wtedy zawsze jeszcze była Świątla z Częstochowy i Kościół*. Prymas Polski kardynał Hlond pisał w 1940 roku do Polaków w Anglii: *Kiedy się skończą tułaczki... odnowimy swe śluby na Jasnej Górze, a śluby te wygnaneżę chęć Polski lepszej, naszej, świętej, opromienionej błogosławieństwem nieba*. W 1946 roku w Częstochowie poświęcił Naród Niepokalanemu Sercu Maryi.

..... Prymas Tysiąclecia Kard. Wyszyński w czasie obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, zawierzył Matce Bożej Częstochowskiej losy Narodu.

..... Ojciec Święty Jan Paweł II złożył Jasnogórskiej Pani w 1979 r. złotą różę i powiedział m.in. *Trzeba przykładać ucho do tego Świętego Miejsca, aby czuć jak bije serce Narodu w Sercu Matki... Trzeba usłyszeć echo całego narodu w Sercu Jego Matki i Królowej... która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi.*

..... I Królowa swój naród obdarzyła niepodległością i wolnością...

oprac. Patyk



2/28

GAWĘDA - ISKIERKA

ŁĄKI UMAJONE

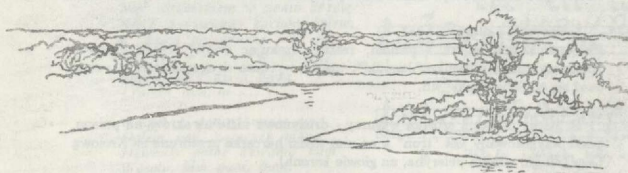
Na przednówku ludzie byli bardzo smutni, wyczerpani po zimie i miserni. Stwórca patrzył z wysokości i serce go zabolalo. Jak takich smutnych, niemrawych pobudzić do działania? Zebrał więc najmłodszych aniołków, takich w wieku zachowującym, zadając im wymyślenie na najlepszy sposób wyjścia z sytuacji.

Spuścić na ziemię różowy deszcz - proponowali jedni, zrobić tak, żeby wszystkie zwierzęta fikały koziołki - mówili inni, polecić wiatrkowi, żeby zagral na drzewach skoczne piosenki... Wiele jeszcze wymyślali, ale to wszystko było dziwne i nie zadawało Stwórcy. Aż taki mały aniołek, co to - jakbyśmy to powiedzieli - nie miał jeszcze ani jednej gwiazdki, zaproponował rozsiać po łąkach śliczne kolorowe kwiatki. Ale nie za darmo. Za każdy ludzki dobry uczynek - jeden kwiatek. Byłoby sprawiedliwie i wesoło. Stwórca przystał na ten projekt i umiał łąki kwiatami ku radości ludzi.

Na te łąki umajone wyszła Majowa Pani. Uczucia ludzi przełamując smutki i cieszyć się z czynienia dobrze. Stała się patronką tak rozumnego ukwiecenia świata.

A ile kwiatów rozkwitło dzięki Wam? Może chodząc majową porą po łące będziecie mogły zawołać: ten piękny kwiatek to mój, to dzięki mnie!

Lutur



3/28



U Królowej Lasu

1 czerwiec - LASEK WOLSKI

1. Zbiórka pod harcówką o godz. 10.30. Zuchy znajdują tajemniczy list w postaci liścia, jednak drużynowa mówi, że najpierw musimy się powitać, a dopiero potem dowiemy się co jest w środku.

2. Obrzęd powitania.

Zuchy ustawiają się w kręgu z wyciągniętymi rękami, co symbolizuje promyczki, strażnik trzyma łotem, śpiewamy piosenkę „Czuj zuchy”

Teraz zuchy możemy otworzyć list.

Jest to list od Królowej Lasu. Zaprasza ona do swojego tajemniczego lasu z okazji wielkiego święta. Dla zuchów jest to bardzo ważne święto. Jeżeli zuchy jeszcze nie wiecie - powiedziała Królowa -, lub nie jesteście pewni co to za święto, to koniecznie zaraz do mojej krainy przyjdźcie. Na co zuchy: Co zrobimy? Czy skorzystamy z zaproszenia? Wydaje się, że powinniśmy jechać, jeżeli nas spotkał taki zszczęty, iż aż sama Królowa Lasu nas zaprosiła. (Wyruszamy autobusem 134)

3. Po przyjeździe spotykamy 4 wyalaników Królowej - jej paziów (to harcerki w zielonych strojach - tyle, ile szóstek). W imieniu Królowej Lasu witają naszą gromadę i zapraszają do siebie, ale... Ale jest jeden problem. Ponieważ paziowie mają bardzo słabą pamięć, drogę znaczyli balonkami (można czymś innym), jednak nie bardzo wiedzą, gdzie to by. Proponuje aby podzielić się na 4 grupy (szóstki), każda pójdzie z jednym paziem, bo może w ten sposób dotrzeć do Królowej. Ostrzegają jednak, że każdy kto przekroczy granicę Leśnego Królestwa musi przeżyć kilka zuchowych prób.

4. Piosenki i pląsy.

Pierwsza szóstka rusza z paziem, reszta oczekująca swojej kolejki, śpiewa. Śpiewamy naszą piosenkę "Jagódki", potem wyrusza druga szóstka, a reszta bawi się w "Wiewiórki" itd.

5. Kiedy ostatnie szóstka wyruszy - drużynowa idzie na skróty na polaną, gdzie przygotowany jest "tron" a na nim siedzi harcerka przebrana za Królową (długa, zielona peleryna, na głowie korona).



6. Na trasie - zuchy idąc znajdują listy: a) pierwszy zawiera układankę (rysunek) stroju zucha (wszystko trzeba ułożyć na swoim miejscu, niektóre "detale" mylą - trzeba odrzucić) b) drugi - to poprzekracane prawo zucha, trzeba poprzekładać, żeby wyszło jak jest na prawdę c) trzeci - wymaga narysowania znaczka zucha (ewentualnie jeszcze jakieś inne zadania podane w listach).

Aby móc uczestniczyć w naszym święcie, trzeba wkraczając na polaną zaśpiewać piosenkę "Mundur, chusta...".

7. Wszystkie zuchy są na polanie. Królowa wita każdego osobicie. Królowa opowiada o tym, że już od lat jest takie Święto Zuchów (itd). Następnie zaprasza do wspólnej zabawy. Mogą być różne zabawy sprawnościowe, dochodzenie po długiej wstążce do krzaczka, szukanie utrytego cukierka, wyścigi w workach, jedzenie jabłka zawieszzonego na sznurku bez pomocy rąk itd.

8. Majsterka. Dary dla Królowej z tego co pod ręką w lesie. Do każdego daru oczywiście karteczka - listek z imieniem ofiarodawcy.

9. Krąg Rady. Wszystkie zuchy ustawiają się w kręgu ze skrzyżowanymi rękami na piersiach. Wyciągają do przodu najpierw lewą nogę, dociskają drugą, potem dwa obroty i przytupnicia. Paziu - mówi Królowa - podaj nasz leśny napój! Zuchy podchodzą kolejno i piją ten nektar. Pamiętajcie - rzecze Królowa - on da wam siłę i moc w zuchowaniu. Następnie oglądanie darów, które można zabrać do zuchowego skarbcza a potem wykorzystać w zdobieniu harcówki.

10. W drodze powrotnej usuwamy ślady oznaczające trasę (baloniki, jeśli jeszcze są, każdy może zabrać do domu). Powrót o godz.14.00. Pożegnanie pod harcówką, zwiganie kręgu, isierka.

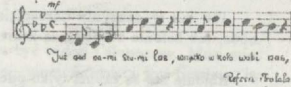
Joanna Różanska

Marsz zuchów

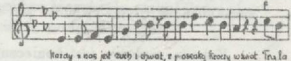
SL. W. O.

MEL. Prof. R.

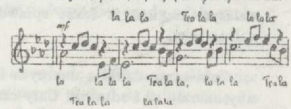
(Śpiewają go polskie zuchy
we Francji)



Tralala lala la



Nad strumykiem w cieniu drzew
Niech zdużyci zuchy śpiewa.
W dzień pogodny, czy też
w deszcz.



KROGIE M STAROGIE M STARO

KOLONIE ZUCHOWE

Praca w gromadzie zuchów w ciągu roku szkolnego nie nastęrcza specjalnych trudności. Naogół drużynowe potrafią przystosować program pracy do potrzeb życia gromady i pół roku. Natomiast nie potrafimy, czy może nie doceniamy wartości pracy w okresie wakacji letnich.

Lato - wakacje - dzieci kończą szkołę, a my automatycznie przerywamy pracę w gromadzie.

I tu właśnie kryje się wielkie niebezpieczeństwo powodzenia pracy zuchowej. Zostaje przerwana jej ciągłość. Kiedy na ostatniej zbiórce przed-wakacyjnej rostawiamy się z zuchami, czujemy, że przerywamy pracę w najistotniejszej chwili, w momencie dużego nasilenia intensywności życia zuchów.

To nasuwa nam chęć utrwalenia tego dorobku całorocznej pracy, wzmocnienia więzi braterskiej pomiędzy zuchami, stworzenia prawdziwego, radosnego życia zuchowego.

Tak jak w drużynie harcerskiej koniecznym uzupełnieniem pracy jest obóz, tak kolonie zuchowe są konieczne dla dobra pracy zuchowej.

Kolonie nie są czymś tylko oderwanym, wtłoczonym niespodziewanie w życie zuchów, czymś co może być nawet przyjemne, ale nie konieczne.

Kolonie zuchowa jest koniecznym składnikiem pracy gromady; jest jej dalszym ciągiem, a także sprawdzianem wyników osiągniętych w czasie całego roku.

Zabieramy dzieci z dusznych izb, zakurzonych podwórek i ulic, po to, aby nabrały sił i zdrowia. Cały czas spędzą zuchy na powietrzu, nad wodą, w otoczeniu przyrody, która wzmacnia, kształci i wychowuje. A nam zależy przecież na tym, by zuchy były odporne fizycznie i duchowo.

Kolonie poza tym jest terenem, który da nam możliwość przeprowadzenia całego szeregu sprawności i prac, które przy największej nawet ilości zbiórek „białych” czy „zielonych” nie dadzą się zrealizować.

Niczym innym nie da się zastąpić kolonii. Dopiero tutaj drużynowa przebywająca stale z dzieckiem poznaje je, żywa się z nim. Tu na kolonii ogarniając całokształt życia dziecka, poznaje jego zainteresowania, zdolności, ma jednocześnie duży wpływ na kształtowanie charakteru i na wyrobienie właściwej postawy zuchowej.

Nie trzeba nawet wspominać o tym jak bardzo wyrabia zaradność. Dziecko rozumiejąc potrzeby życia kolonijnego chętnie ściele łóżko, zamiata pokój, pomaga w kuchni, ceruje skarpetki. Jest przecież zuchem, a gdzie jest zuch, tam panuje ład i porządek. Oczywiście tego wszystkiego musi dopilnować drużynowa.

Doceniając istotne wartości płynące z życia kolonijnego, przygotowujemy się do zorganizowania tej akcji starannie, bo wymaga ona wiele pracy.

Pierwszą bardzo ważną czynnością jest wyszukiwanie odpowiedniego terenu na kolonię. Zuchy bowiem muszą mieszkać w budynku, mieć dużo przestrzeni, światła i powietrza.

W miejscowości, gdzie ma odbywać się kolonia powinien być las i woda. Las jest odpowiednim tłem dla pracy i zabaw zuchowych. Woda natomiast - to możliwość kąpania się, to pasjonująca budowa fortec i zamków z nadbrzeżnego piasku.

Wróćmy jeszcze do budynku: musi on być widny i słoneczny. Musi mieć dobrą kuchnię do gotowania i umywalnię - niemożliwością jest bowiem, by zuchy codziennie rano, albo w dni nieporadne biegaly do rzeki. Przynajmniej raz na tydzień powinny mieć także ciepłą wodę do mycia.

Ważną sprawą jest również świetlica, by podczas niepogody miały zuchy odpowiednie miejsce dla swoich zajęć.

Dobrze jest, by zuchy miały na kolonii swobodę. Budynek należy więc wybierać gdzieś na skraju wsi, aby zuchy mogły stykać się z ludnością i z dziećmi miejscowymi, ale, by miały także chwile wolne od obcych.

Blisko kolonii powinien znaleźć się lekarz.

Pamiętając o tym wszystkim jedzie drużynowa na poszukiwanie terenu.

Jedną z czynności wstępnych przy urządzeniu kolonii jest zwołanie zebrania rodziców zuchów. Na zebraniu tym drużynowa przedstawia program dnia kolejnego, omawia sprawy wyjazdu i ekipunku, podaje adres i ustala dzień odwiedzin. Zbyt częste i liczne odwiedziny dzieci wprowadzają zamieszanie w życiu kolonii i niepotrzebnie je rozżalają. Dlatego uregulowanie i omówienie tego z rodzicami ułatwia nam znacznie pracę.

Tem pracy kolonii są głównie sprawności zdobywane szóstkami lub pojedynczo.

Porządek dnia powinien być prawdziwie zachowy. Trzeba pamiętać, że zuchy to nie harcerki, a więc czas snu musi być dłuższy, więcej czasu przeznaczają się na mycie, wycieczki nie mogą być dalekie, ani zbyt forsowne. Nie należy wymagać 1/2 godziny ciszy bezwzględnej, wystarczy kilkanaście minut, resztę czasu przeznaczonego na leżenie wykorzystać można na czytanie ciekawych opowiadań, bajek itp. Ciszę spędza drużynowa razem z dziećmi.

Ważnym momentem w rozkładzie dnia jest również spędzanie czasu po kolacji. Należy go bardziej uroznić: teatr samorodny, wieczór bajek przy kominku, popisy zuchów zdobywających sprawności - wypełnią program wieczoru.

Gospodarstwem zajmuje się ktoś starszy, a udział zuchów ograniczy się jedynie do roli „kuchcików”.

Drobne urządzenia kolonijne w miarę możliwości wykonywane są przez zuchów. W wyniku - kolonia powinna dać zuchom oprócz poprawy stanu zdrowotnego, uświadomienie sobie pewnych zdobyczy (np. przyswajanie sprawności itp.) dostarczyć wrażeń i chęci do dalszego pobytu w gromadzie. Kilka tych uwag nie wyczerpuje zagadnienia kolonii. Sprawę tę szerzej omawiają książki: „W gromadzie zuchów” - J. Zwolakowskiej i „Książka Wodza Zuchów” - A. Kamińskiego - które bardzo polecamy przeczytać.

M. Chabelska (Łódź) „Drogi” maj 1947



18/28



Bractwo z łajby „MARCO POLO”

Za oknem mocno przygrzewa słońce, na drzewach pojawiają się listki, na łąkach kwiaty, a małe ptaszki wyspiewują piękne serenady.

W takiej oto scenarii z coraz większą tęsknotą myślę o wakacjach i z ogromnym rozczuleniem, sięgam po Dziennik Pokładowy wspominając ubiegłoroczną kolonię zuchową „Bractwo z łajby Marko Polo”.

Zakopiańskie zuchy znalazły w miejscowości Sucha Rzeczka, w pobliżu Augustowa. Nasz niewielki domek okazał się wspaniałą łajbą, którą przed wyruszeniem w rejs trzeba było trochę uszczelnić.

Piękne czyste jezioro Serwy codziennie witają dzielne zuchy, które przez dwa tygodnie poznawały trud i znoj marynarskiej pracy. Zanim jednak ten nasz kapitan - Joanna Nawieśniak - podjął decyzję o wielkim rejsie, nowo-mianowani majtkowie musieli się wiele nauczyć.

Najbardziej fascynujące okazały się wyprawy na pobliską wyspę, gdzie majtkowie, pod czujnym okiem dha Mariana, śledzili życie w rezerwacie czapli i kormoranów; oglądali wycięte przez bobry drzewa, a dzięki lornetce usiłowali zaobserwować codzienne zwyczaje ptaków.

Obok takich małych wypraw miały również miejsce wielkie marynarskie uroczystości. Jedną z nich był chrzest łajby „Marco Polo”, którego dokonała drużyna Czesia. Od tej pory dzielni majtkowie mogli wypłynąć na „otwarte wody”. Długi rejs do Augustowa pozwolił majtkom zapoznać się z budową prawdziwego jachtu. Mogli również zobaczyć jak wyglądają rafy koralowe i morskie świerzęta. Kolejny rejs, tym razem do Czarnego Grodu pozwolił zuchom poznać piękno i nadzwyczajny urok okolic Augustowa.



19/28



Oczywiście nie obyło się bez żeglarskich regat i festiwalu piosenki, a dodatkową atrakcją były filmy na wideo i uczyły w marynarskiej tawernie.

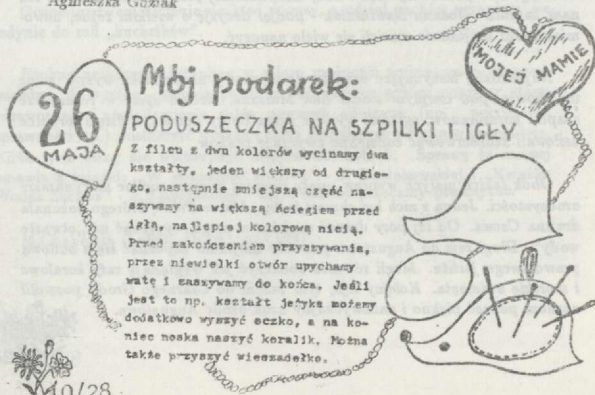
Ostatnią próbą majątków były Neptuniała i spotkanie z władcą mórz - potężnym Neptunem. Na nowych marynarzy czekały wielkie podróże i niecodzienne wydarzenia, jak na przykład napad piratów z Żabiej Wyspy na naszą łajbę. Za zrabowane przez nich cenne przedmioty (m.in. bandera i Dziennik Pokładowy) trzeba było „zapłacić” wysokie ceny.

Obok wielu przyjemności czekały na marynarzy liczne obowiązki. Wszyscy musieli sprzątać w swoich kajutach i czyścić kaję. Szorowaniem pokładu zajmowały się poszczególne wachty.

Dla niektórych marynarzy przedostatnia noc była najpiękniejszą chwilą na kolonii. Na środku jeziora, przy blasku księżyca, gwiazd i dwóch małych świec złożyli oni zuchwą obietnicę...

Tak. Wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia. Jak przyjemnie czasami usiąść, otworzyć Dziennik Pokładowy i przypomnieć sobie te piękne wakacyjne chwile. Pozostaje pytanie: co przyniesie tegoroczna kolonia? Już trwają od dawna przygotowania, ale teraz o nich sza, aby nie zapeszyć...

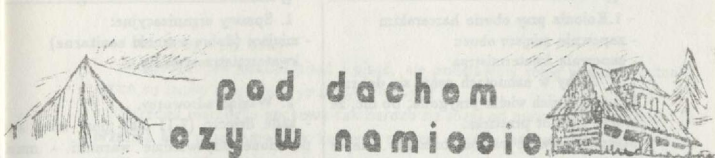
Agnieszka Guzjak



Mój podarek: PODUSZECZKA NA SZPILKI I IGŁY

Z filcu z dwa kolorów wycinamy dwa kształty. Jeden większy od drugiego, następnie mniejszą część naszywamy na większą ścieżką przed igłą, najlepiej kolorową niśią. Przed zakończeniem przyszywania, przez niewielki otwór wpychamy wate i szyszkamy do końca. Jeśli jest to np. kształt jakiegoś motyla dodatkowo wyszyć oczko, a na koniec noska naszyć koralek. Można także przyszyć wieszadełko.

10/28



pod dachem czy w namiocie

Można by powiedzieć, że dopiero co wróciliśmy z jednej kolonii, a tu już trzeba myśleć o drugiej, jak zwykle wszyscy są podekscytowani - drużynowa: trzeba przygotować to i jeszcze tamto, - zuchy: kiedy wreszcie pojedziemy. Jak wielkie jest to przeżycie dla jednych i drugich - chyba nie muszą tego pisać. Chociaż kolonia jest tak wspaniała, to nim się na nią wyjedzie, niejedna drużynowa nie śpi, bo myśli jak to będzie, co ma jeszcze przygotować - nie wspomnę już o komendantce takiej kolonii.

Któregoś kwietniowego popołudnia odbyło się w Krakowie spotkanie drużynowych, a tematem spotkania była właśnie KOLONIA. Próbowaliśmy sobie stawiać różne pytania, szukaliśmy wspólnych rozwiązań. Do najważniejszych pytań jakie sobie postawiłyśmy należały:

CZY KOLONIA MA BYĆ :

1. Blisko, czy daleko od miejsca zamieszkania?
2. Kolonia hufca, czy drużyny?
3. Dziewczynki i chłopcy razem czy osobno?
4. Kolonia w budynku czy pod namiotami?

Pomimo tego, iż wszystkie te pytania uważam za istotne, to jednak chciałabym się zatrzymać na tym ostatnim **KOLONIA W BYDYNKU CZY POD NAMIOTAMI**. (Ponoć przed wojną też się nad tym zastanawiano). Zdania na ten temat są bardzo podzielone wśród drużynowych, ja pragnę przedstawić kilka za i przeciw obu kolonii. Poniższe porównanie składało się będzie z wypowiedzi drużynowych na w/w spotkaniu, a także moich rozmów z drużynowymi różnych środowisk.

Czy wygodnie siedzicie? No to jeszcze głęboki wdech i... zaczynamy.

2 zespoły: zespół A - opowiada się za kolonią pod namiotami, zespół B - za kolonią w budynku.

11/28

A

- 1. Kolonia przy obozie harcerskim
- zapewnia miejsce obozu
- zapewnia kwatermistrza

2. Zuchy w namiotach czują się dobrze, jest to dla nich wielka przygoda, bo nic, że trochę namiot przecieka.

Można zapewnić zuchom brezenty (ciepłe namioty z podogami).

Dzieci pielęgniarek, często młodsze od zuchów, jeżdżą pod namiot i nic im się nie dzieje.

3. „Zuch jest dzielny”.

4. Podczas brzydkiej pogody zuchy mają świetlicę - duży namiot, w którym także mogą spędzić mile czas.

5. Wodę ciepłą można dla zuchów nadrać.

6. Stojaki - mała przestrzeń.

7. Majsterka zuchów - jak rysunki - mogą ładnie zdobić świetlice.

8. Jaka to przyjemność - cały rok spędzać w szkole - i jeszcze wakacje...



12/28

B

1. Sprawy organizacyjne:
 - miejsce (dobre warunki sanitarne)
 - kwatermistrzostwo itp.

2. Wzgląd zdrowotny.

- każde dziecko (7-11 lat) musi mieć odpowiednie warunki - musi mieć ciepło i sucho. Wyjazdy pod namiot dla takiego dziecka mogą się skończyć niejednokrotnie w przyszłości bólem nerek, krzyża itp.

3. Dziecko jest tylko dzieckiem i podczas potrzeby nocnej, często bosą stopą po ziemi szukając butów, a niejednokrotnie boi się wyjść poza namiot. Dziecko ma bardzo rozwiniętą fantazję.

4. Zuchy w czasie deszczu mają zapewnione suche i ciepłe miejsce (a problem suszenia rzeczy?)

5. Zapewniona ciepła woda, kąpielnia, możliwość prania.

6. Kwestia porządków. Łatwiej jest utrzymać porządek w budynku, zuchy mają regały, na których mogą niożyć swoje rzeczy, mają przestrzeń w której mogą się swobodnie poruszać. Tego brakuje w namiotach.

7. Dekoracja zuchy wykonują dużo rzeczy z papieru, bibuły itp. Kolorowa bibuła mija się z harmonią leśną i stylem obozowania.

8. Nie koniecznie musi być to szkoła, może być leśniczówka, wynajęte pokoje w domku.

I tak dalej, i tak dalej
Mogłabym tak jeszcze pisać i pisać, ale podstawmy sobie wreszcie pytanie: *po co są zuchy i do czego je przygotowuję?*

Przecież metodyka zuchowa tak bardzo się różni od metodyki harcerskiej. To przecież MY pragniemy, aby zuchy z czasem zostały harcerkami - harcerzami, przez całe zuchowanie przygotowujemy je do tego, przecież ze wzruszeniem spoglądamy na nasze zuchy kiedy przechodzą do drużyny harcerskiej - cieszymy się, a zarazem i czegoś żal. Ale to TY DRUHNÓ DRUŻYNOWA przecież tyle razy opowiadałaś im jak to fajnie być harcerką, jakie to wrażenie być pierwszy raz być na obozie! A wtedy szeroko rozwarła oczyma patrzła na Ciebie z przejęciem...

Ale
Kiedy jedziesz z nimi pod namiot (bo np. szczepowy powiedział że będzie tańszy obóz) to wiedz, że:

- nigdy nie ujrzyś szeroko otwartych, błyszczących oczu na samą myśl „obóz”
DLACZEGO? mnie zapytasz -
a dlatego, że oni wszystko to już przeżyli, zobaczyli, przecież zuchy były na obozie razem z harcerkami, harcerzami, bo na nich nie będzie wywierał wrażenia szum wiatru, krople deszczu stukające o namiot, stojaki, wieczorne spotkania przy ognisku...

Aleksander Kamiński tak napisał:

„Nie wolno urządzać obozów zuchowych pod namiotami. Drużynowi muszą to sobie dobrze zapamiętać i rozważyć. Choćby były pod ręką wolne namioty, choćby była najzdrowsza okolica (...). Choćby wyszukiwanie lokalu następczo dużo trudności, choćby ten lokal był niezbyt wygodny - Nie wolno urządzać obozów zuchowych pod namiotami”.

W tabelce którą przedstawiałam starałam się nie komentować, ani jednej jak i drugiej strony - zostawiam ją dla Was.

Kończąc, chciałam Wam powiedzieć, że już „trochę” pracuję z zuchami, byłam na niejednej kolonii - nawet i pod namiotami - i dlatego dziś wiem jak powinna wyglądać kolonia i że powinna odbyć się w budynku. I jeszcze jedno - rok temu byłam na kolonii, która była w budynku, byli na niej sami chłopcy (od 40) i była to najlepsza moja kolonia.

Życzę Wam, aby Wasze kolonie były również udane, i niech naszym mottom będą słowa R. Baden-Powella

„Pragnę aby moja kolonia była dla wszystkich moich zuchów najradośniejszym wydarzeniem w życiu”

CZUWAJ!
Tarika
(pseud. Agata Janik)



13/28





Zbliża się czas lata, a więc i kolonii suchowych. Rok temu miałam na kolonii sucha, który od roku przebywał w Polsce i bardzo słabo mówił i pisał w naszym języku. Kiedyś ogłosiłam „Konkurs na bajkę” i jakież było moje zaskoczenie gdy właśnie Kasia przyniosła mi pierwszą napisaną bajkę. Sama ją wynysła... Przytaczam ją w całości i proszę - poprzez językowe błędy odczytajcie duszę tego dziecka... I, wiecie co? Może by tak warto w deszczowe popołudnie np. w wiosce indiańskiej zrobić wieczór bajad (zdobowiącej zarazem sprawność BAJARZA)?

Aneta

Miśkanie na drogi zimowe, aby iść do domu,
ale ma bardzo małe ubranie i powiedział że
... zimno mu bardzo. Skłamał, że ma iść do domu i pomy
ślał że trzeba iść do tam i będzie ciepło. Do
domu cofając, On powiedział z nie, nie mam, nie,
gestes wielki, a ja mała, będzie spała, moja
doma. Miśkanie bardzo miłota iść i iść. Przyjechał
do domu miśkanie, ale miśkanie też powiedział, że
jako są, ale wroci i przyjechał do domu i
wroci, ale pomyślał, że to bardzo, że to
jako są i miśkanie, a on zimno i zimno, a zimno
cały i go spała śnieg. Wiosna, oglądając ok-
nem i patrzył miśkanie na śniegu i szybko
potrzeba do miśkanie i powiedział że: Miś, miś, miś,
i tawoz, i iść do mojego domu, miśkanie
i wrociło dla miśkanie i będzie ciepło dla Ty. Miś

W wiosna, przyjechał do domu, na chwile, miś
kanie ciepło i ma siły, może iść do swojego domu.
Na jutro miśkanie iść do sklepu. Spotkał oby
dwój: są i miśkanie. I powiedział miśkanie, że
byli bardzo zimno i przyjechał miśkanie do
miśkanie powiedział, że to mała wana - teraz
wiosna, trzeba iść do i iść, przyjechał i kole-
nista.



Gdyby fiołki i konwalie
zamiast pachnąć grać umiały
Byłaby to muzyka Szopena

L. Staff



PACHNĄCE MALEŃSTWO

Wśród najbardziej lubianych wiosennych roślin zakwitają fiołki. Ciekawe, czy zastanawialiście się dlaczego niektóre fiołki mają cudowny, intensywny zapach, a inne nie pachną wcale? Wyobraźcie sobie, że w Polsce występuje ponad 20 różnych gatunków fiołków. Choć należą do jednej rodziny różnią się między sobą kolorem i wielkością kwiatów, kształtem liści, zapachem, a także środowiskiem, w którym żyją.

Nasz ulubiony gatunek, to pięknie pachnący fiołek wonny. Ma ciemnofioletowe kwiaty i sercowate, karbowane liście. Rośnie w lasach liściastych, w zaroślach, na starych cmentarzach i w par-

kach. Gleba, na której żyje, jest zawsze zasobna w składniki pokarmowe, zwłaszcza w azot. Fiołek wonny często sadzony jest w ogródkach. Gatunek, o którym piszemy jest rośliną leczniczą. Ma między innymi oddziaływanie uspokajające. Odpowiednio przygotowany służy do płukania gardła przeciw anginie.

Nasiona fiołka rozszerzają mrówki, ponieważ podobnie jak nasiona znanego Wam już glistnika jaskółcze zielenie, są zapatrzone są w przysmak mrówek - specjalnie słodkie ciaska (elajosomy).

MALGORZATA I PIOTR



14/28



archiwum
harcerskie.pl



15/28



Wprawdzie w maju jest „Dzień Matki”, ale może warto wtedy pomyśleć i o ojcach...

O OJCU I SYNU

Do

Marka Twaina (1835-1910), popularnego pisarza amerykańskiego, przyszedł kiedyś siedemnastolatek z żalami i po radę:

- Nie mogę wytrzymać z moim ojcem. Klócimy się każdego dnia. On taki zacofany, nie ma żadnego zrozumienia dla nowoczesności. Co mama zrobić? Uciec z domu?

Twain odpowiedział :

Młody przyjacielu, rozumiem cię dobrze. Gdy ja miałem 17 lat, mój ojciec był tak samo zacofany i nie można było z nim wytrzymać. Ale miej cierpliwość do takich starych ludzi: oni rozwijają się wolniej. Po 10 latach, gdy ja miałem 27 lat, ojciec na tyle się podszkolił, że można było uważać za rozsądnego i dało się z nim rozmawiać. A dziś, gdy mam 47 lat - czy wierzysz w to, czy nie - kiedy czegoś nie wiem, pytam się mojego starego ojca. Tak potrafią się oni zmieniać.

Kazimierz Wojtowicz „Ramotki”

Matki dają naszemu duchowi ciepło a ojcowie - światło. (Jean Paul)

Dopiero w późniejszym wieku dowiadujemy się, co nas spotkało w młodości. (Johann Wolfgang Goethe)

Jeden ojciec znaczy więcej niż stu nauczycieli. (George Herbert)

Skład redakcji: hm Wiesława Stojek JfR, hm Urszula
Kret wodr., hm Ludwik Tarnowski JfC
Adres redakcji: Kraków, ul. Westerplatte 12/5

cena egz. 1.500-

DO UŻYTKU WEWNĄTRZORGANIZACYJNEGO



archiwum
harcerskie.pl